



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Sfczas 6049

GAZETA SZKOLNA

1922 nr 1-2

LWÓW



DWUTYGODNIK,
WYCHODZI
KAZDEGO
1:15 MIESIĄCA.
POD
WYDAWNICTWEM
TOW. PRZYSZŁOŚĆ.
ADRES
REDAKCJI
ADMINISTRACJI,
UL. W. MIKOŁAJA 16.

GAZETKA SZKOLNA.

REDAKTOR
NACZELNY
ODPOWIEDZIALNY
Z. MOSTOWSKI.
SKARBNIK
Z. ZEIZLEBEN.
KIEROWNIK
LITERACKI
ARTYSTYCZNY
Z. LIPSZYŃSKI.
(KL. VI).

Skutki rozkazu p. Kistryna co do mündürna przepisowego.



*Kistryniak: (porzuciwszy zamiar samobójstwa) Nie pomogą próżne żale
Nie pomoże lamentować,
Trza brać flotę od rodziców
Iść, mi idź obstalować.*



Konj jest zwierzęciem domowem jak gęś, kaczka, kogut, kura, pchła, słonogi, szwaby it.p. Chociaż mało kto ma konia w domu, chyba że jest doradkarzem, fiakrem, hrabią albo chłopem na wsi. Tak wszystkie zwierzęta domowe, tak samo i koni należy do zwierząt pożytecznych, albo wtem przynosi dochody, chociaż nie daje mleka. Konj jest podług imienia na samym przodzie długą głowę, która z powodu swojej charakterystycznej formy, nazywa się końską głową. W głowie po obu stronach ma konj oczy które są zawsze ślepe. Konj nosi skórzaną okularę, który jest całkiem ślepy na oba oczy, widzi z przodu tak samo jak tytu. Konj nie ma włosów na głowie, tylko na szyi, które nazywają się grzywą i tem różni się od człowieka. W gębce ma konj zęby, po których można poznać, czy konj jest stary czy młody. Konj ma z wierzchu grzbiet, który ciągnie się wzdłuż całego konia od głowy aż do ogona i służy do tego aby na nim jeździć konno. Ten grzbiet jest zawsze bardzo chudy i ostry i dlatego trzeba używać siodełka. Na każdym końcu ciała ma konj po jednej nodze. Nogi zakończone są kopytami. Na samym końcu ma konj ogon z którego robi się pędzle domalowania i materace a który służy koniom do kinowania i odpędzania much. Konj służy do przewożenia ciężarów i ludzi a także do jazdy konnej a w ostatnich czasach do fabrykacji końskich kielbasek. Jeżeli konj jest rodzaju żeńskiego, nazywa się kobylką albo skapą. Jeżeli cywilny konj służy przy wojsku to nazywa się koniem wojskowym i jest tak bardzo rozumiały że nawet po wystąpieniu z wojska nastawia uszy, ile razy słyszy głos trąbki wojskowej. Należy się z nim obchodzić łagodnie, nie bić go, ażeby nie kopnął tylną nogą. Nie należy go przeciążać pracą, żywić i poić dostatecznie, ażeby nie zdechł, bo koni bardzo dużo kosztuje.

JESTEM SOBIE...

Jestem chłopak dwarski, znają mnie na	Jasno srebrna blacha błyszczy mi nad czo-
Bo nad Miśtryniaką, oj! nie masz nic przecie	Wkręć mój dumny, śmiało rzucam nierzad
Hoc! płocho i wesoł, lecz do pracy stanę;	Wszystkie panny na mnie zwracają
Jednak najmilejszem, jest mi żanica	Nie jedna z nich pewnie utoni w estchnie

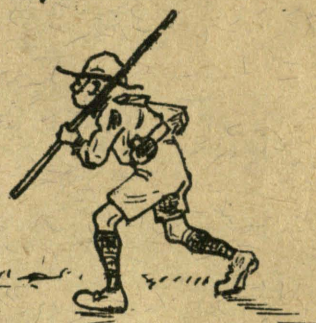
Lecz nie myślę o tem, Gdzież na mym ce-
 Jej wolność, jest ^{szczęściem} i mojem weselem,
 Bo choć wiek mój młody bronić jej nie da-
 Lecz z miłości doniej, serce w piersi ^{ma} taje.

Więć taćmy się bracia, w jedno wspólne ko-
 I wesotym tańcu, zanucimy wesoło,
 Gdyż niema na świecie nic nad Mistrzy-
 Ma z nas każdy w sobie, charakter ^{złoty} Polaka.

napisał: P. G.



CO NAM DAJE HARCERSTWO?

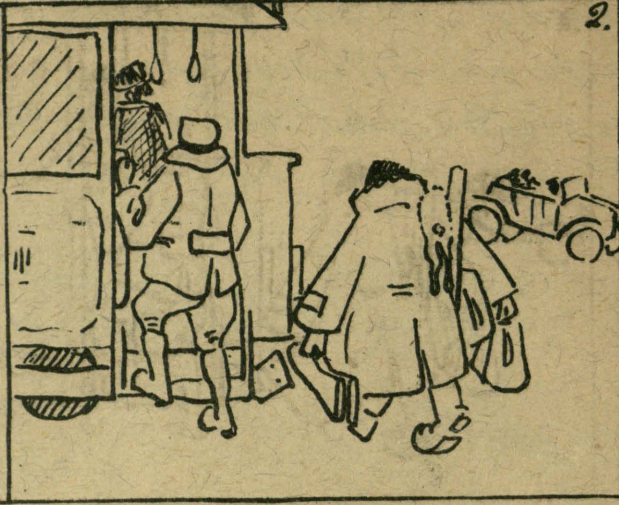
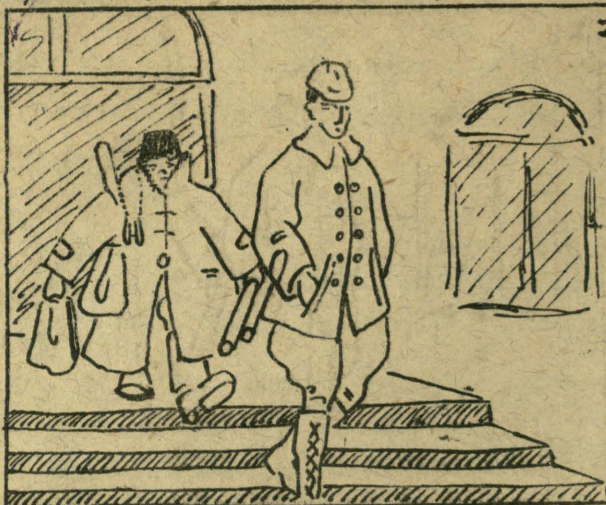


Wielu z nas, jak i całe polskie społeczeństwo, odnosi się do skautin-
 gu obojętnie. Pochodzi to przeważnie ze zniekształcenia sprawy. U nas skau-
 ting, uważa się za zabawę, przeciwnie jak w Anglii, gdzie go traktują po-
 waznie. Celem skautingu jest wyrobienie indywidualnych charak-
 terów, wyrobienie fizyczne i użycie sprawności. Do pobudzenia chłop-
 ców w osiągnięciu tych celów służą egzamina harcerskie. Próby har-
 cerskie są na to, by chłopca rozwinąć fizycznie i duchowo, dać mu
 zasób wiadomości, których szkoła dać nie może, a które pomogą mu
 do zwyciężenia przeszkód w życiu. Wogóle całe wychowanie harcer-
 skie dąży do tego, by wyrobić samodzielnych obywateli. Nasi har-
 cerze nie chcą tego zrozumieć, bo uważają że wszystko powinni roz-
 bić za nich ich wychowawcy, by oni sami mogli spokojnie krytykować.
 Nie sięgając daleko, w naszej szkolnej drużynie znajdują się jednostki,
 którym nie robić nie chce, a chętnych do pracy wyśmiewają, odbie-
 rając im tem cały zapas i ochotę. Są tacy, którzy należą dla ładne-
 go ubrania, więc też toczą strogą wojnę o kapelusze, długie spodnie itp.
 Nie sięgają oni do celów i zasad harcersstwa. Taki strój nie chce np. zo-
 rozumieć, że widocznie najdrowszem jest chodzenie w krótkich spodniach
 skoro chodzą tak ubrani ludzie, którzy większość życia spędzili w
 polu, na równinach i w górach i na sobie wypróbowali co jest naj-
 praktyczniej. Jedną z przyczyn niechęci naszych harcerzy, jest to, że nie
 zachowują oni swego 8^{go} prawa „Harcera jest zawsze wesoły”. Oprócz prób wprowa-
 dza harcerstwo sprawności, mając chłopca nauczyć i zachęcić do jakiejś pracy.
 Praca ta czyto jako stolarska czy inna, jest członkowi pożyteczną. Anglia zro-
 umiała korzyści przygotowania rzemieślniczego. Tam też egzamin sprawnościowy, uprawn-
 nia do objęcia posady w niejednej fabryce. Powinniśmy dążyć by to samo osiągnąć
 u nas. Harcerze nie czekając na wezwanie powinni starać się o urządzenie od powied-
 nych warsztatów, które im samym przyniosą korzyść, a innych zachęcać do pra-
 cy skautowej.

M.

Рисоват: П. Г.

PRZYGODY MYŚLIWSKIE KISTRYNIKA. I. Рисоват: Лип.

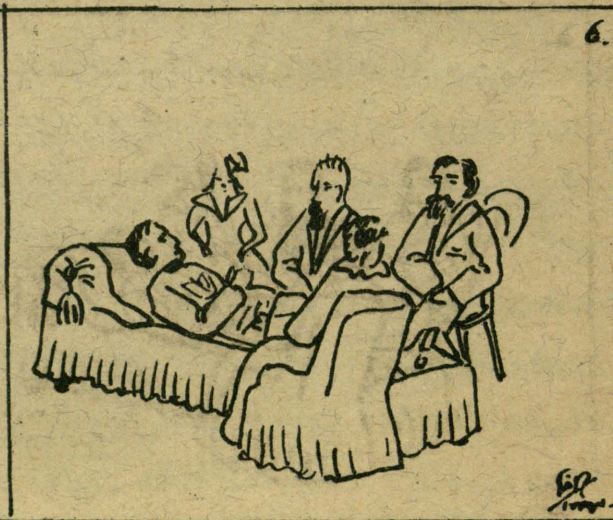


Zdrzwi rozwartych dworca, wyszedł panicz młody
W stroju myśliwskim ubran jednak według mody,
Kugazanim niesie liczne fuderaty,
Wśród nich wisi jeden zajac mały.
Wchodzi do tramwaju zdumionym ruchem ręki,
Słuchając rękota trąbionych aut dźwięki,
Cóż go tam obchodzi: Stajery "Daimler",
Gdyby chciał, wszystko miałby do... syta.



Wesoło witają w domu bohater
Matka, nawet siostra ramiona otwiera,
Okrutny grad pytań spada mu na głowę
Cóż tu upolował, gdzie zdobył owo.

Zdumę pokazuje zająca małego,
Mówiąc że toś ma uleśniczego,
Że transportu między ludzi kosztuje,
A on na cygara grosza potrzebuje.



Sluga ogłędając domów wielkich żonów
Mówi: - trochę śmiesz, dawno to jest potwór,
Który na nim nie widzi, lecz spłakani miążęcy,
Pewnie leśniczemu panicz dał tysiączkę.
Tymczasem w pokoju, okrutnie zmęczony
Leży nasz myśliwy w górę zapachony,
Strach nie snie przygody křenwym opowiada,
Że jednego oka z żalu łezka spada.

GAZETKA SZKOLNA



Lwów, dnia 1, XII, 1922.

Cena 100 Mkp.

SZÓSTA KLASA.

^{I.}
Wcięż salce umieszczona
Pod Dyrekcji bokiem, hasa,
Lub politykuje ona;
Oj! ta sławna szósta klasa.

^{II.}
Jedni bez przerwy się biją,
Bez powodu robią miny,
Lub po kątach gdzieś się kryje
Gdy trzeba uzyć się... łaciny.

^{III.}
Druga część znowu, wraz się
Wiek jak stoi Frank, Korona,
Gdy się jeden z drugim spiera
Wreszcie klasa rozbaniona.

^{IV.}
Lecz gdy przyjdzie zgromadze-
nie
Kotka, co się przyszość żowie,
Wszyscy siedzą jako cisnie
A nie jak w sejmie, posłowie.



^{V.}
Wtedy na bok idą zaś
Polityka, rozbijanie,
Bo gdy trzeba, w szóstej klasie
Każdy wnet do pracy stanie.



G. G.

2
Echa...

(HISTORYKA BUTENTYXNA)

Dzień był ponury. Słońce, jakby nie chcąc przerywać nastroju po konferencyjnego, nie ukazało światła ni razu swego jasnego oblicza. Nasze miny były dostosowane do chmurnego wyglądu przyrody. Wynik konferencji był już znany. Nie z łowroga naprawdę, ale nie zrywała cisza, panowała w klasie. Pan profesor, zdziwiony nam najszczerze wyrazi ubolewania, nie przerywał nam milczenia, z którego skorzystał, wykładając bez wyżchnienia. No bo i nie często ta ka sposobność! Mój sąsiad z gorącymi wypiekami na twarzy, sporządził bilans strat

(Ozyskach mówić nie można.)

Po chwili szepnął ledwo dosłyszalnie: „Sztemp” i znów się zamyslił, ba dając za pewne dusze naszych wychowawców a więc zamienił się na chwilę w psychika. Mój najbliższy towarzysz z sąsiedniego rzędu tak wziął sobie sąd przeznaczonych (choć nie ostateczny) do serca, że wcale się nie jawni. Ta okoliczność pozwoliła mi oglądać rozpacz cenionego ze swych zalet, Romka. Wystu-charwszy bowiem całej litacji ze strony rodziny i profesorów, nie miał zbyt optymistycznych myśli. Te tak tworzyły się do subtelnej jego głowy, że pod wpływem ich

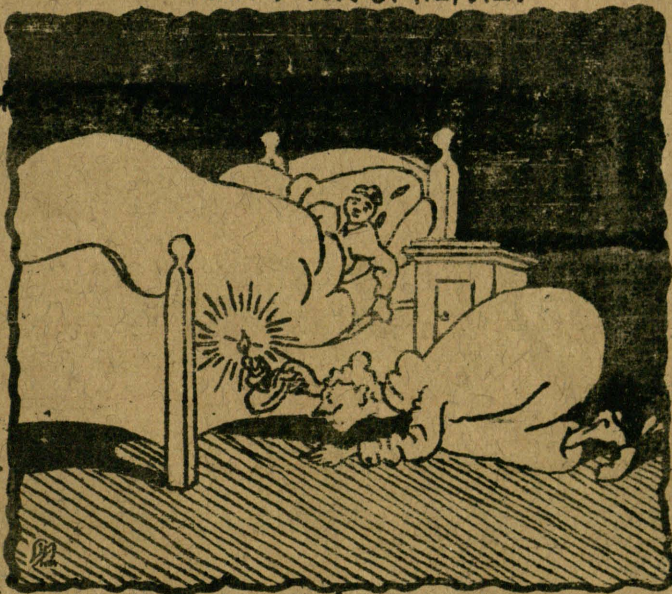
ciężaru położył głowę na twar-
dą, szkolną ławę. Huczyło to
z takim wdrękiem i z taką bo-
leścią, że Shakespeare widząc
go w owej chwili napisałby
wspaniałą tragedję. Wtem o-
derwał się drwonek. Jeden z

kolegów szepnął: Na słowie
harcera... "Nie wiem co te ta-
jemnicze wyrazy oznaczały,
ale znając rozsądek mówią-
cego je, jestem przekonany że
miały one głębsze znaczenie.

Luxet.

NIEPOROZUMIENIE.

Maty Kario
gości u swych
krewnych na
wsi. Wieczó-
rem odpro-
wadza go
do sypialni
doletnia cio-
tka która,
cierpiąc na



rozstrój nerwowy i obawiając
się straszliwie złodzieja, bada
pilnie, ze świecą w ręku, wszy-
stkie ciemne kąty pokoju,
przyciem zagląda pod łóżko.

- Czego cio-
cia tak sku-
ka? - py-
ta zdumio-
ny Kario.
- Patrzę
czy niema
tam przy-
padnie m-
złodzieja.

- Złodzieja?... - podchwy-
tuje z uśmiechem Kario -
nie wiedziałem, że to się
tak tak nazywa.

Znajda.

SMUTNO MI BOŻE.

Po konferencji siedzę tu w ciszy,
Mojego jęku nikt nie usłyszy;

Smutno mi Boże!

Bez serc, bez dusz profesorowie

Dwoje na mojej składają gł^{owie}

Smutno mi Boże!

Łacina, Chernja, imie specjały

Na mnie, jak gromy z nieba

Smutno mi Boże!

Nie nie pomoże mój wybieg st^{ły,}

Profesor winien, jam jest niwin^{ny;}

Smutno mi Boże!

Poco mi teraz wracać do domu,

Jeszcze pod kije wliżę tam k^{oniu;}

Smutno mi Boże!



4

Poszukuję lekcji z niższego gim-
nazjum. Zgłoszenia przyjmuje

z grzeczności Redakcja Gazetki,

pod: „Sumienny szóstoklasista.”

✿✿✿✿✿✿✿✿✿✿

Baczność! Koledzy! Baczność!

Czytajcie „Druha”, organ k^{ul-}

ca lwowskiego. Czytajcie! a ko-

dziecie mieli pożytek i rozry-

wkę. Kosztuje niedużo. Możecie

sobie pozwolić.

✿✿✿✿✿✿✿✿✿✿

Koledzy z klasy V^{ru}, którzyby

chcieli zapisać się do Tow. „Przy-

szłość”, niech się zgłoszą do

sekretarza kol. Mostowskiego

✿✿✿✿✿✿✿✿✿✿

Redaktor nac. i odp. T. Mostowski.

Kierownik art. i lit. Ł. Lipczyński.

Administrator S. Zeifleben.



ku dołowi. Przez nie, nie mo-

5

gliśmy wyruszyć. Bo, jak trze-
dziło kilku gości, w górach
najłatwiej kark skręcić pod-
czas deszczu. Oddalszej chci-
li toczyła się już rozprawa,

Staliśmy przed
„schroniskiem”. Ka-

idy prostował
gnały po nocle-
gu. Cała nasza

uwaga była zwró-
cona na mgły,

które jak
nałotność

wierciły
się nie

idąc ni-
ku górze ni

czy można wyjść na wyciea-
kę, czy nie. Kilku zapalo-

nych druhów ponaciaga-
ły swetera lub kurtki, twier-
dziło, że mimo wszystko chcą

iść. Deszczuk zapędził wzyst-
kich pod „podcień” naszego

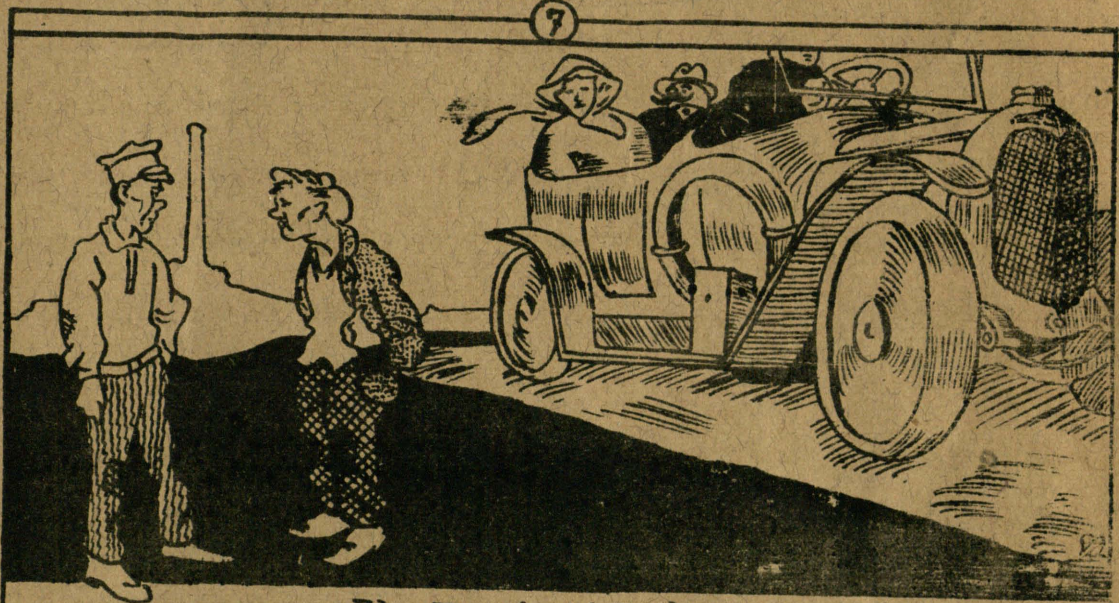
schroniska. Było ono strasz-
nie zaśmieczone, niczem staj-
niarę; widomy znak częstej

bytności turystów. Rozpru-
wa i tu nie ustawała, jednak

liczba chętnych nieco się zmie-
rzała. Tymczasem deszczuk

ustat. Mgły rozchyliły się i uka-
zały Mięgurowiecki, oświetlo-
ny słońcem. Dzierwieciu mę-
żnych młodzieńców, zabraw-
szy dwa plecaki chleba, ru-
szyło się, śmiejąc się i wita-
jąc na zawołanie. Wszak mógł
któryś z nich spać gdzieś
z niebotycznych wysokości
w skutek wzruszenia, no a
przytem i obciążenie per-
nych obiektów. Wiadomo
że na większą masę, dła-
ła większa siła przyciągania.
Obszedłszy Morskie Oko nasi
bohaterowie udzielili sobie
radosnej nowiny, że w ich
posiadaniu znajduje się

puszka z konserwami, któ-
ra zgineła była w mgazynie.
Zaczęło się drapanie do gó-
ry. Wnet pozostał za nami
Czarny Staw, a dróżka po-
wiodła za kosami. Doszliśmy
pod jakiś głąz i rozgląda-
jąc się stąd spostrzegliśmy
drugą partję naszych. Sili-
li w dżiwiatkę, poprze-
dzeni przez jakąś grupkę.
Wydrapaliśmy się nad Czar-
ny Staw. Wczase krótkiego
spoczynku wszyscy przykła-
dnie zostawili w Jodłowiec
należyła co prawdopodobnie
do szybkości marszu nie przy-
czyniłoby się. (c.d.n.)



Echa Targów Wschodnich.

- Te! pogap si, jaki ci klianny Śtajer.
 - Śtajer?! Ta dzie to Śtajer, ta to je Dajmlier.
 - To Dajmlier!... Bedzie brat. - Jak ci porriadam
 dzie to Śtajer, to widocnie rozumim si! Znajda.

Wzywania do pokuty.
 (nie napisat Piotr Skarga, tylko P. G.)
 Po długiej ciszy,
 Z ciepłych kornyszy,
 Z krzykiem i wraskiem,
 Z drzwí wszystkich, traskiem,
 Pędzi gromada,

W ogród wypada,
 Tu rozbarwiona,
 Przerwy spragniona,
 Biega i skacze...
 A kura gdaćce.
 „Hejże panice
 Wszak to ja krzyczę

0.06/5

ЛІНБ ім. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1937 г.

903

Ж 6049

8

Ucisrcie głosy
Mknące w niebiosy,
Weście księżeczkę,
Siądźcie troszeczkę,
Teraz łacina
Łrzednie wam młina
Gdy dostaniecie
Dwojeczke przecie!"
Leć prośne piane,
Prośne gda kanie,
Kucimay sale
Nie myślą wcale
Co też to będzie...
Profesor siedzie,

Cyta w notesie,
Głos swój podniesie,
Jak Bóg na niebie
Karyta ciebie...
Ty sobie wstanieś,
Dwojkę dostanieś,
I zastnucony
Siądziesz, skurczony.
Oj dobrze było
Gdy się bać było
Leć lepiej w dobie
Poświęcić sobie
Choć pół godziny...
By kuc' łacinę.



Przedstawiciel niższego gim, i przedstawiciel wyższego gim.
po razartej walce śniegowej na przerwie.